

DOBRY ŁOTR

W y z n a n i a

Sebastian Ciepela



Wydawnictwo
Ojców Franciszkanów
Niepokalanów 2020

Korekta: Joanna Wójcik
Skład komputerowy: Stanisław Tuchołka
Projekt okładki: Sebastian Ciepiela

Wydawnictwo Ojców Franciszkanów Niepokalanów 2020
ul. o. M. Kolbego 5
96-515 Teresin
tel. 46 864 23 08
e-mail: wydawnictwo@niepokalanow.pl
e-sklep: wydawnictwo.niepokalanow.pl

*Dedykuję moje wyznanie Bogu,
jako próbę stanięcia w Duchu i prawdzie,
oraz
mojej ukochanej córce.*

SPIS TREŚCI

- Wstęp do wyznania // 13
- Dzieciństwo – kraina marzeń // 19
- Smak lodów i zapach sernika // 23
- Ból z dzieciństwa // 28
- Z opowiadań Nauczyciela:
 Serce jak ogród z domem pośrodku // 73
- Zmagania i kompleksy // 83
- Słowo i dźwięk. Muzyka // 108
- Obraz // 118
- Słowo // 125
- Alkohol po raz pierwszy! // 134
- Sumienie w relacjach // 141
- Stuff // 150
- Wulkan tajemnic // 173
- Miłość czy uzależnienie? // 185
- Dojrzałość poroniona // 205

Gardziel Szeolu // 243

Jak wspomnienie wiosny // 250

Gdzie Horeb, a gdzie Damaszek? // 259

Koniec przeszłości // 307

Być, to już coś. To wielka rzecz. Niepojęta. Każde istnienie, każde stworzenie kryje w sobie niezglębioną tajemnicę. Berberowie, ludy koczownicze Sahary, mawiają, że aby poznać tajemnicę Boga Stwórcy, nie trzeba szukać nie wiadomo gdzie i jak, do tego nie potrzeba książek, studiów, podróży i pieniędzy, lecz otwartości serca i żywego pragnienia, a także stanięcia w prawdzie, by ta, która we mnie jest, otwierała mnie na tę wokół, bo prawda jedna jest. To Bóg, Stwórca i Pan. Wystarczy, że weźmiesz w dłoń ziarno piasku, mawiają, i poświęcisz mu wystarczającą ilość czasu, rozważając, czym jest, skąd się wzięło i po co, a poznasz w nim i odnajdziesz Boga, który jest we wszystkim, co stworzone, odnajdziesz Go również w sobie.

W owym czasie Jezus przemówił tymi słowami: „Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom. Tak, Ojcze, gdyż takie było Twoje upodobanie. Wszystko przekazał Mi Ojciec mój. Nikt też nie zna Syna, tylko Ojciec, ani Ojca nikt nie zna, tylko Syn, i ten,

komu Syn zechce objawić. Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie moje jarzmo na siebie i ucicie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemię lekkie”.

(Mt 11,25-30)

Berberowie nie są Arabami, to rdzenni mieszkańcy Sahary od tysięcy lat. Islam został im narzucony wraz z najazdem plemion arabskich w VII wieku n.e., choć do tego czasu większość z nich przyjęła z otwartością serca wiarę niesioną przez Apostołów i ugruntowaną przez Ojców Pustyni (III-VII w. n.e.), że Jezus Chrystus jest Synem Boga, obiecany Mesjaszem, Tym, który poucza o prawdziwej i jedynej miłości oraz prowadzi do Boga, który jest Ojcem wszelkiego stworzenia.

Do dziś mądrość ta żywa jest pośród nich, o czym przekonałem się osobiście, gdzieś na pograniczu Algieru z Marokiem i Mauretanią. Ich błękitne szaty od tysięcy lat oznaczają jedno, pośród morza bezkresnego piachu, przerzucanego na odległość tysięcy kilometrów z miejsca na miejsce. To znak dzieci nieba porzucanych pośród ruchomych gór. To znak tych, którzy dają schronienie. Taka jest ich przeszłość, kultura i tradycja. Radykalnie odcinają się od Arabów, posługują się własnym językiem i pragną, by świat postrzegał ich inaczej, by postrzegał ich w prawdzie. Dzieci nieba, jak o sobie mówią, albo Amazigh, co znaczy „Wolni ludzie”.

Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiadają ziemię.

(Mt 5,5)

Nie sądzcie, abyście nie byli sądzeni. Bo takim sądem, jakim sądzicie, i was osądzą; i taką miarą, jaką wy mierzycie, wam odmierzą. Czemu to widzisz drzazgę w oku swego brata, a belki we własnym oku nie dostrzegasz?

(Mt 7,1-3)

Wszystko więc, co byście chcieli, żeby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie! Albowiem na tym polega Prawo i Prorocy.

(Mt 7,12)

Błogosławcie tych, którzy was prześladują. Błogosławcie, a nie złorzeczcie. Weselcie się z tymi, którzy się weselą, płaczcie z tymi, którzy płaczą. Bądźcie między sobą jednomyślni. Nie gońcie za wielkością, lecz niech was pociąga to, co pokorne. Nie uważajcie sami siebie za mądrych. Nikomu złem za zło nie odpłacajcie. Starajcie się dobrze czynić wszystkim ludziom. Jeżeli to jest możliwe, o ile to od was zależy, żyjcie w zgodzie ze wszystkimi ludźmi. Umiłowani, nie wymierzajcie sami sobie sprawiedliwości, lecz pozostawcie to pomście Bożej. Napisano bowiem: Do Mnie należy pomsta, Ja wymierzę zapłatę – mówi Pan – ale: Jeżeli nieprzyjaciel twój cierpi głód – nakarm go.

Jeżeli pragnie – napój go. Tak bowiem czyniąc, węgle żarzące zgromadzisz nad jego głową. Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj.

(Rz 12,14-21)

WSTĘP DO WYZNANIA

Czy czasem nurt mych wyborów i decyzji, na przełomie całego życia, albo sztorm wzburzony rozwianymi poczynaniami ludzi z mego otoczenia, którzy w mniej lub bardziej świadomy sposób wpływali na moje wybory, nie sprawiły, iż pewnego dnia wyrzucony zostałem poza macierz mej tożsamości? Zatracając sens oraz cel ścieżki, która nie może być jedynie dziełem czystego przypadku?

Owej niezmiennej zasadzie przyczyny i skutku poddane jest to, co stworzone. Wszystko. Czym więc jest stworzenie wobec człowieka, kim jest człowiek wobec stworzenia, i gdzie w tym wszystkim dopatrywać się Stwórcy, źródła, początku? Kim jestem w tym architektonicznym systemie wpływających na siebie przemian cykli życia i istnienia, w owym nadprzyrodzonym harmonogramie doczesności?

Oto droga, co mnie wiodła na spotkanie z Prawdą, tam gdzie głupim stać się miałem. Tam, gdzie umrzeć miałem w tym, co znałem. Tam oślepiłem całkowicie i dopiero wtedy spojrzałem w siebie, w głąb. To w sobie rozpocząłem odkrywać najgłębsze tajemnice. Zatrzymałem

się we wszystkim. Doświadczając tylko śmierci, usłyszałem głos Życia.

Gdy następuje czas doświadczenia, lepiej być gotowym na wszystko. Gotowość rozumiana jako elastyczność, wyjście poza obręb ukształtowanej przez lata formy życia, bycia, myślenia i funkcjonowania. Jest ona w jakimś sensie próbą zmierzenia się i przyjęcia tego wszystkiego, co niezrozumiałe, nieoczekiwane i może wręcz przerażające. Strach budzi się tam, gdzie umysł nie wyczuwa gruntu, gdzie oręż, jaki zna, rozplywa się, pozostawiając w niemocy, bezsilności, w pustce.

Jest to próba wyjścia poza krąg lęku i obaw, które czynią ludzkie serca zniewolonymi, poza wszystką wiedzę, logikę, jakikolwiek porządek własny świata, a nawet poza mury wyobrażeń, oczekiwań i uprzedzeń. Elastyczność ta powinna przerastać mury moich sądów, ocen i być wolna od wszelkich mniemań, jakie są owocem moich starań o samego siebie, które innym oraz światu nieustannie mogą narzucać.

Perypetie ludzkich losów bywają tak samo zaskakujące jak nieprzewidywalność żywiołów natury. Jak niezbadane są ścieżki ludzkiego życia? Do przejścia jedną z nich sam Cię zapraszam. Oto historia mojego życia. Jestem zwykłym, normalnym człowiekiem. Oto droga, którą kroczyłem, by stanąć w pełnej prawdzie i dopiero w niej ujrzeć pełnię życia. Proces ten nadal trwa, a więc i historia ta wciąż jest żywa i zmienia nie tylko mnie, ale przemienia świat, jaki wokół mnie jest.

Jestem nikim, bez znaczenia, bez wielkiego imienia, ot, jak kropla wody, co powrócić pragnie do macierzy oceanu, by tam rozplynać się w jego potężde. Jak ziarno piasku, skrywające w swej głębi tajemnicę pustyni, choć to w jego maleńkości ukryta jest odpowiedź na każde pytanie – jak mawiają Berberowie.

Nie wiem, czy umiem cokolwiek napisać, tak by ukazać smak owych wydarzeń. Nie jestem mądry, ponadprzeciętnie wykształcony, czy jakiś nie wiadomo „naj”. Nie jestem pisarzem, choć zawsze pragnąłem nim być. A może bardziej pragnąłem być muzykiem, a może podróżnikiem? Dojdziemy do tego.

Po prostu jestem i pragnę podzielić się, jeśli tylko pozwolisz, tym, co odmieniło cały mój świat, co odmieniło mnie i moje życie na zawsze. Ale wpierv, by tego dotknąć, pragnę ukazać Ci błędny bieg mego życia, historię wyborów, zarys ludzi mi bliskich oraz wydarzeń, które wpłynęły na wszystko, tak iż roztrzaskałem się o dno ludzkiej osobowości, dochodząc tam, skąd się już nie wraca. Tam, gdzie doszedłem, jest tylko mrok, lęk i śmierć. Tam wszystko cię niszczy i uśmierca i wcale to nie jest koniec.

Tak wiele doświadczeń, dźwięków, obrazów, myśli, uczuć, emocji i wrażeń. Tyleż samo zaskakujących sytuacji, okoliczności, wydarzeń. Ile relacji międzyludzkich? Ileż w tym radości, pokoju, miłości i szczęścia? Chwil uniesienia, które sprawiały, iż marzyłem o niebieskich migdałach. A ile bólu, cierpienia, rozczarowań, wstydu

i hańby? Ile błędzenia, ślepoty, śmiertelnego zadufania, dumy i uporu? Ile zatwardziałości mego serca jako źródła mych ran? A w tym krzywd, potknięć i upadków?

Gdy zawisnąłem na krzyżu, dopiero wtedy pochyliłem się nad sobą w prawdzie, która została mi dana, nad moją przeszłością, której bez tego nadprzyrodzonego światła odczytać nigdy nie umiałem. Wtedy zauważyłem ogrom skrajności, wzajemnie wykluczających się spraw, zakrety zdarzeń skryte pod płaszczem pamięci?

To wszystko może być jedynie wspomnieniem, jak zszarzały slajd, który z obojętnością przeglądam, ściskając w swej ręce, albo tajemnicą mego życia, historią, która mnie lepiła i zaprawiała. Może też się zdarzyć, że przeszłość mej drogi jest wciąż we mnie żywa. Niesie radość, budzi tęsknotę lub nieustannie boli i krwawi. W każdym z tych przypadków jest zależna od „mojego spojrzenia”, od lepiącego przeze mnie i innych „mojego ja”.

Przeszłość mej drogi może być siłą na dziś i na jutro albo więzieniem, które krępuje i osacza. To wszystko we mnie krąży, tym wszystkim nasiąknęłam niczym gąbka zanurzona w kałużach tego świata, którego „mądrości” mnie zwiódł. Potrzebowałam i dalej potrzebuję czystej wody, by przejrzeć, by się obmyć i oczyścić. Potrzebuję prawdziwego i czystego źródła, by ugasić wszystkie swoje pragnienia, te dobre i te złe. Źródła, w którym jest moje życie, moja tożsamość. To kim jestem i co mam zrobić z życiem, by było dobre i piękne, oraz bym nosił w sobie sens. Czy ja wiem, kim jestem?

Póki nie zacząłem zadawać sobie tego pytania, nie wiedziałem, że to niełatwe wejść w siebie, by poznać i nazywać. Kim jestem?

Wielu rzeczy nie wiem. Jest ich nieskończenie więcej niż tych, o których się już jako tako dowiedziałem. Lecz by stanąć w duchu i prawdzie, pragnę poznać siebie, ale bez usprawiedliwiania, koloryzowania, retuszu i make-up. Czas zedrzeć wszystkie maski, łąchy z wszystkich minionych lat, by zobaczyć, kto tam się naprawdę kryje.